

Hukos, Odchodzić by powracać

Jadę na koncert
Pakuje torbę
Będzie energia
Pociągiem z ziomkiem, dowalić do pieca
Rozdawać emocje, patrzeć jak bawią się ludzie
Dostawać je zwrotnie, dostawać szacunek
Sam w to nie wierzę
Byłem nieśmiałym dzieckiem
Dzisiaj na koncercie hałas
W górze ręce
Jestem dla nich fajnym typem
Ekstrawertykiem
Lubię te zabawy, z każdym wypije kieliszek
Jakaś gadka szmatka małaolatka w nike'ach
Wbiła tu na farta, podoba jej się knajpa
Ziomki, fotki, piątki, ...
Zwrotki, bomby, mordy, taa, sami znajomi (zdrówko!)
Jestem tu
Pieprzony żebrak emocji
Ewolucje na full
Ta z membran głośnik
Jedna noc czuje się jakbym był królem
Dotykam palcem gwiazd
Boję się że za chwilę wrócę

Pozwól że zabiorę cię tam
Gdzie zdarza mi się zniknąć
Samotność to pi stan
Ziom minął czas, trochę się zmieniło
Zawsze z boku się trzymałem i na dobre mi to wyszło
/2x

Wracam do domu
Nie całuję stóp Jezusa jak Miałczyński
Tępa cisza piszczy w uszach
Czasem najbardziej ranimy tych, których kochamy
Kogo mam ranić, pusty chawir, martwe ściany
Chcę śpiewać Afromental
'Powinnaś być ze mną'
A pijany po koncertach
'Autobiografia' Perfectu
Żebrak uczuć
Deficyt serotoniny
I żegnam w duchu ludzi, którzy wczoraj byli

Łapie za telefon
Numer na chybił trafił
Są takie rozmowy przed którymi chcę się napić
Złośliwość rzeczy martwych
Wrażliwość ledwo żywych
Ja jedną do słuchawki chciałbym
Telefon milczy
Ile razy w niedziele oddaję pokłon złym bogom
To są skazy na ciebie
Pacierz roztrzęsioną dłonią

Pozwól że zabiorę cię tam
Gdzie zdarza mi się zniknąć
Samotność to pi stan
Ziom minął czas, trochę się zmieniło
Zawsze z boku się trzymałem i na dobre mi to wyszło
/2x

Znowu bol mnie serce

To nie metafora
Życie lepsze jest po setce, żeby nie zwariować
W pogoni za sensem
Piątek, sobota
Wracam NA PLANETĘ, JEST JUŻ ŚRODA
Jakbym leżał na kozetce, paranoja
W roztrzęsionej ręce szklanka z magnezem i browar
Już nie walka o szczęście, byle funkcjonować
Strach powrotu na powierzchnie
Spokój daje kołdra